

Miejsce  
na naklejkę  
z kodem szkoły

dysleksja

MPO-P1\_1P-072

# EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

MAJ  
ROK 2007

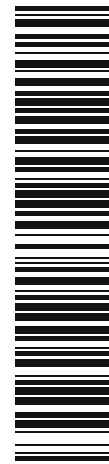
## POZIOM PODSTAWOWY

Czas pracy 170 minut

### Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 16 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Wypełnij tę część karty odpowiedzi, którą koduje zdający. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.
8. Na karcie odpowiedzi wpisz swoją datę urodzenia i PESEL. Zamaluj ■ pola odpowiadające cyframi numeru PESEL. Błędne zaznaczenie otocz kółkiem ⊗ i zaznacz właściwe.

*Życzymy powodzenia!*



Za rozwiązanie  
wszystkich zadań  
można otrzymać  
łącznie  
**70 punktów**

Część I – 20 pkt  
Część II – 50 pkt

Wypełnia zdający  
przed rozpoczęciem pracy

|  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|
|  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|

PESEL ZDAJĄCEGO

|  |  |  |
|--|--|--|
|  |  |  |
|--|--|--|

KOD  
ZDAJĄCEGO

**Część I – rozumienie czytanego tekstu**

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

**O obywatelstwie**

1. Chciałabym zacząć od kilku słów na temat naszej rzeczywistości społecznej i politycznej, która od wieków nie była tak korzystna, gwarantująca na długi okres pokój, względną stabilizację w życiu, a która jednocześnie przez swe nasycenie sporami obracającymi się w wąskim kręgu partykularnych<sup>1</sup> interesów, zanikiem szacunku do prawa – sprzyja z jednej strony deprecjacji myślenia politycznego, które traci wszelką wartość zarówno teoretyczną, jak i praktyczną, z drugiej – wzrastaniu obojętności wobec spraw publicznych.

2. W tej rzeczywistości [...] zapanował kryzys wyobraźni. Wszystkie ideologie dawno już przebrzmiały i dziś nowych na ogół się boimy, a gdy się pojawiają w jakiejś szczątkowej formie, odrzucamy je ze zrozumiałą nieufnością, doświadczenie nas bowiem nauczyło, że przynoszą tylko klęski.

3. Żyjemy zatem bez celu. Nie wiemy sami, czego chcemy, zamykamy się w kwestiach dotyczących najbliższego podwórka, bez szerszej perspektywy, w życiu powszednim, które, jak wyraził się Charles Taylor<sup>2</sup>, detronizuje wyższe rodzaje aktywności, a przede wszystkim życie obywatelskie, przesuwając „środek ciężkości dobra do sfery życia codziennego, produkcji dóbr i rodziny”. W rezultacie troska o życie codzienne zaczęła tracić pychę i samolubstwem. A gdy stajemy się coraz bardziej prywatni, sieci społeczne się rozpadają i jednostki czują się samotne i bezradne, narażone na niebezpieczeństwa i pozbawione ochrony. [...] Każdy z nas boi się samotności, a jednocześnie chce się od zewnętrznego świata odseparować, odejść od jego spraw.

4. Istnieją jednak oznaki, że ten stan obojętności nie ma akceptacji, że gdzieś w głębi kiełkuje zgoła inne myślenie. Zanim powiem o tym słów parę, zacznę od opisu zjawiska, które się łatwo daje obserwować i na pozór wydaje się bez znaczenia. Patrzę więc na ludzi, najczęściej młodych, ale i w wieku dojrzałym, z przyklejonymi do ucha komórkami w każdym miejscu, na ulicy, w pociągach, korytarzach uczelni, supermarketach itd. Wciąż telefonują i zastanawiam się, po co. Nie jest to już tylko kwestia mody, zachłyśnięcia się nowością techniczną pozwalającą na szybki kontakt. Nie. Przychodzi mi na myśl, że kryje się za tym coś więcej. Przysłuchuję się nieraz tym rozmowom. Co więc słyszę? „Właśnie wszedłem do marketu, czy duży tłok? Nie, nie widzę”. I zaraz następny telefon do kogoś innego: „Wiesz, postanowiłem kupić coś, jestem w markecie. Tak, tak, cześć”. Itd., itd.

5. Kiedy słucham takich rozmów, wciąż zmieniających adresata, zadaję sobie pytanie, czy jakiś sens miała ich treść. Na pewno nie, rozmowa była czysto zdawkowa. Ważna zatem jest nie ona, lecz jedynie komunikacja. Mam więc wrażenie, że interlokutorzy<sup>3</sup> pragną być w nieustannym kontakcie, jakby się bali rozstania, choć nie są bynajmniej sobie bliscy, nie należą do jednej rodziny, jak wynika z krótkiej rozmowy, to raczej koledzy, koleżanki, znajomi. Po co więc zamieniają puste słowa? Czyżby czuli lęk przed utratą kontaktu? Czyżby mieli potrzebę nieustannego bycia z innymi, choćby się nic im nie miało do powiedzenia prócz paru słów?

<sup>1</sup> partykularyzm – dbanie wyłącznie o interesy swoje, lokalnej społeczności itp., połączone z brakiem troski o sprawy dotyczące całego społeczeństwa.

<sup>2</sup> Charles Taylor – kanadyjski filozof i myśliciel współczesny, autor m.in. *Hegla, Religii, Źródeł podmiotowości*; wykładowca uniwersytecki.

<sup>3</sup> interlokutor – osoba rozmawiająca z kimś, rozmówca.

6. Współczesność rodzi pustkę. Pustka domaga się zapelnienia. Zapelniać ją jednak można rozmaicie. Przez wspólną pracę, wspólne lektury, rozmowy, tymczasem na poważne rozmowy nikt nie ma ani chęci, ani czasu. Od rozmowy się odzwyczajamy. Wystarczą komunikaty. Tylko że te komunikaty tworzą tylko iluzję bycia razem. Jest to bowiem „razem”, które nie tworzy żadnej głębszej więzi, jest niemal tak zdawkowe i przelotne jak wypowiedane słowa. To „razem” nie posiada wspólnego celu i nie zawiązuje się na jakiś dłuższy czas. Pozwala nadal trwać w obojętności i podkreślanym przez Taylora samolubstwie. Lecz czy można trwać w lęku przed samotnością, a jednocześnie w lęku przed zaangażowaniem się w społeczne życie? [...]

7. Dusza potrzebuje pokoju, pouczał Seneka, powinna zatem znać siebie, wiedzieć, do czego jest zdolna, i być gotowa do poskromienia złudnych pragnień i namiętności, gotowa także do znoszenia cierpień, bolesnych okoliczności i przede wszystkim śmierci. Ten zatem tylko, kto pozna siebie, może znaleźć w sobie siły do walki z przejawami zła. Dla starożytnych ów zwrot ku sobie stawał się obowiązkiem, a zarazem jakby techniką życia. Czynił bowiem każdego świadomym podmiotem stosunków z samym sobą i z innymi, podmiotem myśli i działania, działania racjonalnego i akceptowanego moralnie.

8. Gdybyśmy chcieli iść śladami starożytnych, musielibyśmy przyjąć, że człowiek nie ma prawa się zamknąć, że zamknięcie jest dezercją. Mogliśmy się zresztą przekonać, że społeczeństwo o tym wie, że to „razem” może się napęlić treścią, gdy je ożywi jakaś wspólna wartość, wartość niekłamana, której można zaufać, jakieś wspólne uczucie, uniesienie, takie, jakie żywiło wielu po śmierci Jana Pawła II. I choć uniesienie trwa chwilę i pozostaje bez społecznych konsekwencji, jest znakiem, że społeczność pragnie czegoś więcej, jakiegoś autentycznego celu.

9. Nasza jednak współczesna rzeczywistość ukazuje wyraźnie, że cele są rozproszone, że nieustannie narzucają się nam wybory między różnymi postawami, które nie są i nie muszą być sobie przeciwstawne, często jednak bywają takie. Demokracja jako taka, i w tym tkwi jej wielka wartość, podkreślając wolność i autonomię jednostki, umożliwia snucie różnych koncepcji organizacji wspólnoty ludzkiej, a w konsekwencji prowadzi do dyferencjacji<sup>4</sup> w poglądach, a wraz z nimi we wzorach etycznych, czyli w pojmowaniu politycznego etosu. Ale właśnie dlatego kładzie tak wielki nacisk na rozmowę, na dialog, debatę, gdyż tylko na tej drodze powstaje porozumienie.

10. Wydaje mi się jednak, że bez względu na bogactwo politycznych preferencji coś zawsze obowiązuje, jakieś minimum, bez którego społeczny byt mógłby ulec chaosowi. To minimum wyznacza jedno stare słowo: obywatel, greckie *polites*, łacińskie *civis*, od którego pochodzi francuskie *citoyen*, słowo, które od czasów rewolucji francuskiej dominowało w języku polityki, a dziś zostało zupełnie zapomniane. Już się nie pamięta o tym, że obywatel to nie poddany, ale świadomy swego poczucia przynależności do społeczeństwa zamieszkującego terytorium danego państwa. Człowiek wolny i dzielący wolność z innymi natychmiast zobowiązuje się do troski o tych innych, o całość społecznego bytu i jego racjonalne urządzenie. Obywatel na równi z innymi tworzy prawa społeczności i domaga się ich przestrzegania. Wydaje się, że nie są to zadania wielkie, okazuje się, że są niezmiernie trudne i może dlatego mało kto o obywatelskich obowiązkach myśli. [...]

11. Wszelkiego typu partykularyzmy narodowe, religijne są źródłami konfliktów. Obywatel partykularyzmy zwalcza. Szanuje tożsamości religijne i narodowe, ale dla niego najważniejsze jest prawo, a nie rasa, religia, narodowość, zwłaszcza gdy przebywa w zbiorowości politycznej pod tym względem nader zróżnicowanej. [...] Życie obywatelskie jest czynne i musi być czynne, tego dowodził już Arystoteles. Dziś zaś w państwach

<sup>4</sup> dyferencjacja – wyodrębnianie się zróżnicowanych składników z jakiejś całości; różnicowanie się.

demokratycznych, w których kuratela<sup>5</sup> władzy centralnej staje się coraz słabsza, obywatel powinien mieć świadomość, że to on sam buduje swój los, ale także wpływa na los całej społeczności.

**12.** Obywatelstwo ma więc sens nie tylko polityczny, lecz także moralny, uczy bowiem bycia z innymi, uczy bycia razem, nie w tłumie, który się zaraz rozejdzie, lecz w społeczności powiązanej wspólnym działaniem i wzajemnymi zobowiązaniami. Obywatelstwo zrodzone z ideału równości i wolności jest źródłem współpracy, stabilności, bezpieczeństwa osób i dóbr, bezpieczeństwa nieodzownego dla funkcjonowania każdego państwa.

**13.** Ten moralny sens ma znaczenie dla każdego z nas. Albowiem to w społeczności rodzą się cele, rodzi się także sens naszego „jak być”. Co więcej: obywatelska postawa pozwala rozproszyć dwa ciągle towarzyszące nam i przeciwstawne sobie lęki – lęk przed zaangażowaniem i lęk przed samotnością. W pracy z innymi i dla innych, którą się podejmuje z własnej nieprzymuszonej woli, nikt nie czuje się samotny.

*Fragment wykładu, który prof. Barbara Skarga wygłosiła podczas inauguracji roku akademickiego 2005/2006 na Uniwersytecie w Białymstoku.*

*Barbara Skarga jest profesorem filozofii w PAN. Urodziła się w 1919 roku w Warszawie, studiowała filozofię na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Była łączniczką AK; w 1944 roku aresztowana przez NKWD i skazana na 11 lat łagru. Do kraju wróciła w 1955 roku. Ukończyła studia filozoficzne; tytuł profesora zwyczajnego otrzymała w 1988 roku. Pisała m.in. o Comcie, Bergsonie i pozytywizmie polskim. W 1995 roku została odznaczona Orderem Orła Białego.*

### **Zadanie 1. (2 pkt)**

Jak Barbara Skarga ocenia współczesną rzeczywistość społeczno-polityczną? Przywołaj dwie cechy tej rzeczywistości, które taką ocenę uzasadniają (akapit 1.).

Ocena: *pozytywnie i negatywnie*

Cechy: *pozytywnie, bo stabilna i zapewnia pokój,  
negatywnie ze względu na obecne w niej ciągle kłótnie i brak więzi społecznych*

### **Zadanie 2. (1 pkt)**

Jakie postawy wobec świata przyjmuje współczesny człowiek? Wymień trzy z nich, odwołując się do akapitów 2. i 3.

*Człowiek współczesny nie ufa ideologiom, jest bierny, zamyka się w kręgu spraw prywatnych, żyje bez celu.*

### **Zadanie 3. (1 pkt)**

Jaką sprzeczność związaną z egzystencją współczesnego człowieka dostrzega Barbara Skarga (akapit 3.)?

*Z jednej strony człowiek obawia się samotności, z drugiej izoluje się od świata.*

### **Zadanie 4. (1 pkt)**

Jaką funkcję w toku argumentacyjnym wykładu Barbary Skargi pełni przywołanie fragmentów rozmów telefonicznych?

*Autorka je przywołuje, aby zilustrować swój wywód.*

<sup>5</sup> kuratela – opieka prawna, nadzór ustanowiony przez sąd nad osobą niezdolną do działań prawnych (chorą umysłowo, nieletnią).

**Zadanie 5. (1 pkt)**

W którym akapicie autorka przedstawia przykłady potwierdzające myśl wyrażoną w zdaniu: *Istnieją jednak oznaki, że ten stan obojętności nie ma akceptacji, że gdzieś w głębi kielkuje zgoła inne myślenie.*

*W akapitach 5. i 8.* (należy wymienić jeden akapit)

**Zadanie 6. (1 pkt)**

Jaka jest różnica w zawartości (treści) i funkcji przekazu między „komunikatem” a „rozmową”? Odpowiedz na podstawie 5. i 6. akapitu.

|                                    | <b>Komunikat</b>                         | <b>Rozmowa</b>                             |
|------------------------------------|--|--|
| Różnica dotycząca treści przekazu  | <i>Jest zdawkowy, pozbawiony treści.</i> | <i>Zawiera treść.</i>                      |
| Różnica dotycząca funkcji przekazu | <i>Ma podtrzymać kontakt.</i>            | <i>Ma przekazać treść i stworzyć więź.</i> |

**Zadanie 7. (1 pkt)**

Akapity 5. i 6. autorka kończy, stawiając pytania. Jaką rolę odgrywa w tekście ten zabieg?

*W ten sposób autorka sygnalizuje wprowadzenie nowego wątku, ale także ożywia styl, skłania do refleksji, budzi emocje.*

**Zadanie 8. (1 pkt)**

Przedstaw trzy warunki istnienia wspólnoty (akapity 6.– 8.).

*Niezbędne są: poważne rozmowy, wspólny cel i zaangażowanie oraz poczucie więzi.*

**Zadanie 9. (2 pkt)**

Zdanie z akapitu 4.: *Patrzę więc na ludzi, najczęściej młodych, ale i w wieku dojrzałym, z przyklejonymi do ucha komórkami w każdym miejscu, na ulicy, w pociągach, korytarzach uczelni, supermarketach itd.,* wyraża

- A. aprobatę.
- B. niechęć.
- C. sympatię.
- D. dystans.*

Uzasadnij odpowiedź w kontekście całego akapitu.

*Barbara Skarga pisze: „patrzę”, więc obserwuje i przyjmuje postawę badacza. Zastanawia się nad celem i jakością rozmów. Analizuje ewentualne cele prowadzenia nic nieznaczącej rozmowy.*

**Zadanie 10. (1 pkt)**

Zacytuj wypowiedzenia, w których autorka sygnalizuje porządkowanie toku swojej wypowiedzi.

*„Chciałabym zacząć od...”*

*„Zanim powiem o tym słów parę...”*

**Zadanie 11. (1 pkt)**

W jaki sposób, zdaniem starożytnych, powinien żyć człowiek? Odpowiedz, wymieniając trzy zasady.

*Człowiek powinien pracować nad poznaniem siebie, uczestniczyć w życiu wspólnoty, żyć moralnie.*

**Zadanie 12. (1 pkt)**

Na jakie zalety demokracji wskazuje autorka w akapicie 9.? Wymień dwie.

*Autorka podkreśla wolność i autonomię jednostki.*

**Zadanie 13. (1 pkt)**

Na podstawie tekstu Barbary Skargi wyjaśnij, na czym polega wzajemna zależność pomiędzy życiem społecznym a życiem jednostki.

*Z jednej strony człowiek o postawie obywatelskiej wpływa na los wspólnoty, z drugiej wspólnota chroni go przed samotnością.*

**Zadanie 14. (1 pkt)**

Na podstawie akapitów 10. i 11. wymień trzy cechy charakteryzujące człowieka – obywatela.

*Człowiek o postawie obywatelskiej jest nie tylko świadomy przynależności do społeczeństwa, ale jest też aktywny, uczestniczy w tworzeniu prawa i przestrzega go.*

**Zadanie 15. (2 pkt)**

Sformułuj główną myśl wypowiedzi Barbary Skargi (w kontekście akapitów 12. i 13.).

*Przyjęcie postawy obywatelskiej pozwala na tworzenie wspólnoty i przezwyciężenie indywidualnych problemów człowieka (wewnętrznego rozdarcia, samotności, lęku).*

**Zadanie 16. (2 pkt)**

Podkreśl trzy cechy, którymi charakteryzuje się tekst Barbary Skargi.

- a. obecność elementów informacyjnych, analityczno-krytycznych, oceniających,
- b. autor jest bohaterem przedstawianych zdarzeń,
- c. refleksyjność,
- d. lekki i barwny styl,
- e. cykliczność (tekst jest częścią cyklu publikacji),
- f. odniesienie do zjawisk artystycznych,
- g. podmiotowość i subiektywizm,
- h. styl wynikający z artystycznej funkcji języka.

**Część II – pisanie tekstu własnego w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu.  
Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).**

**Temat 1. Jak symbolika ziarna z bajki opowiedzianej przez Żegotę objaśnia sens męczeństwa młodzieży polskiej? Analizując przytoczony fragment *Dziadów* Adama Mickiewicza, zwróć uwagę na sytuację studentów i ich postawy.**

Adam Mickiewicz *Dziady, część III* - Akt I, scena I (fragmenty)

ŻEGOTA<sup>6</sup>

Jużci przecież bez winy w Sybir nas nie wyślą;  
A jakąż winę naszą znajdą lub wymyślą?  
Milczycie, – wytłumaczcież, co się tutaj dzieje,  
O co nas oskarżono, jaki powód sprawy?

TOMASZ<sup>7</sup>

Powód – że Nowosilcow przybył tu z Warszawy.  
Znasz zapewne charakter pana Senatora.  
[...] pomimo największych starań i zabiegów  
Nie może w Polsce spisku żadnego wysledzić;  
Więc postanowił świeży kraj, Litwę, nawiedzić,  
I tu przeniósł się z całym głównym sztabem szpiegów.  
Żeby zaś mógł bezkarnie po Litwie plądrować  
I na nowo się w łaskę samodzierzcy wkłęcić,  
Musi z towarzystw naszych<sup>8</sup> wielką rzecz wysnować  
I nowych wiele ofiar carowi poświęcić.

ŻEGOTA

Lecz my się uniewinnim –

TOMASZ

Bronić się daremnie –  
I śledztwo, i sąd cały toczy się tajemnie;  
Nikomiu nie powiedzą, za co oskarżony,  
Ten, co nas skarży, naszej ma służyć obrony;  
On gwałtem chce nas karać – nie unikniem kary. [...]

ŻEGOTA

Wy długo tu siedzicie?

FREJEND<sup>9</sup>

Skądże datę wiedzieć?  
Kalendarza nie mamy, nikt listów nie pisze;  
To gorsza, że nie wiemy, póki mamy siedzieć. [...]

ADOLF<sup>10</sup>

Jan<sup>11</sup> dziś chodził na śledztwo, był godzinę w mieście,

<sup>6</sup> Żegota – Ignacy Domeyko, filomata; po powstaniu listopadowym emigrował. W okresie pisania III części *Dziadów* był w najbliższym otoczeniu Mickiewicza.

<sup>7</sup> Tomasz Zan – współtwórca Towarzystwa Filomatów, Filaretów i Promienistych; skazany w procesie na rok twierdzy i zesłanie do Orenburga.

<sup>8</sup> Mowa o związkach studenckich: Filomatów, Filaretów i Promienistych.

<sup>9</sup> Frejend Antoni – filomata, zginął w powstaniu listopadowym.

<sup>10</sup> Adolf Januszkiewicz – student Uniwersytetu Wileńskiego, brał udział w powstaniu listopadowym, zesłany na Sybir.

Ale milczy i smutny; – i jak widać z miny,  
Nie ma ochoty gadać:

## KILKU Z WIEŻNIÓW

No, Janie! Nowiny?

JAN SOBOLEWSKI

*ponuro*

Niedobre – dziś – na Sybir – kibitek dwadzieście

Wywieźli. [...]

Wszystkich, – do jednego.

Sam widziałem. [...]

Małe chłopcy, znędzniałe, wszyscy jak rekruci

Z golonymi głowami; – na nogach okuci.

Biedne chłopcy! – najmłodszy, dziesięć lat, nieboże,

Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może;

I pokazywał nogę skrwawioną i nagą. [...]

Wywiedli Janczewskiego; – poznałem, oszpetniał,

Szerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał. [...]

On postrzegł, że lud płacze patrząc na łańcuchy,

Wstrząsł nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt ciężył.

A wtem zacięto konia – kibitka runęła –

On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,

I trzykroć krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła”. –

Wpadli w tłum; – ale długo ta ręka ku niebu,

Kapelusz czarny jako chorągiew pogrzebu,

Głowa, z której włos przemoc odarła bezwstydną,

Głowa niezawstydzona, dumna, z dala widna,

Co wszystkim swą niewinność i hańbę obwieszcza [...]

Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,

I zostaną w mej myśli, – i w drodze żywota

Jak kompas pokażą mi, powiodą, gdzie cnota: [...]

Tymczasem zajeżdżały inne rzędem długim

Kibitki; – ich wsadzano jednego po drugim.

Rzuciłem wzrok po ludu ściśnionego kupie,

Po wojsku, – wszystkie twarze poblady jak trupie;

A w takim tłumie taka była cichość głucha,

Żem słyszał każdy krok ich, każdy dźwięk łańcucha. [...]

Wywiedli ostatniego; – zdało się, że się wzbraniał,

Lecz on biedny iść nie mógł, co chwila się słaniał,

Z wolna schodził ze schodów i ledwie na drugi

Szczebel stąpił, stoczył się jak długi;

To Wasilewski, [...]

Nie zemdlał, nie zwisnął, nie ciężał,

Ale jak padł na ziemię prosto, tak oteżał. [...]

Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte

Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte; [...]

Kibitka w tłum wjechała; – nim bicz tłumy przegnał,

<sup>11</sup> Jan Sobolewski – filomata i filareta, skazany na zesłanie, zmarł pierwszy ze wszystkich filaretów jesienią 1829 r. w Archangielsku.



Stanęli przed kościołem; i właśnie w tej chwili  
Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.  
Spojrzałem w kościół pusty i rękę kapłańską  
Widziałem, podnoszącą ciało i krew Pańską,  
I rzekłem: Panie! Ty, co sądami Piłata  
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata,  
Przyjm tę spod sądów cara ofiarę dziecinną,  
Nie tak świętą ni wielką, lecz równie niewinną.

*Długie milczenie*

JÓZEF<sup>12</sup>

Czytałem ja o wojnach; – w dawnych, dzikich czasach,  
Piszą, że tak okropne wojny prowadzono,  
Że nieprzyjaciel drzewom nie przepuszczał w lasach  
I że z drzewami na pniu zasiewy palono.  
Ale car mędrszy, srożej, głębiej Polskę krwawi,  
On nawet ziarna zboża zabiera i dławi;  
Sam szatan mu metodę zniszczenia tłumaczy.[...]

ŻEGOTA

Józef nam coś o ziarnkach mówił, – na te mowy  
Gospodarz winien z miejsca swego odpowiedzieć.  
Lubo car wszystkie ziarna naszego ogrodu  
Chce zabrać i zakopać w ziemię w swoim carstwie,  
Będzie drożyzna, ale nie bójcie się głodu;  
Pan Antoni<sup>13</sup> już pisał o tym gospodarstwie.

JEDEN Z WIĘŹNIÓW

Jaki Antoni?

ŻEGOTA

Znacie bajkę Goreckiego?  
A raczej prawdę?

KILKU

Jaką? Powiedz nam, kolego.

ŻEGOTA

Gdy Bóg wyгнаł grzesznika z rajskiego ogrodu,  
Nie chciał przecie, ażeby człowiek umarł z głodu;  
I rozkazał aniołom zboże przysposobić  
I rozsypać ziarnami po drodze człowieka.  
Przyszedł Adam, znalazł je, obejrzał z daleka  
I odszedł, bo nie wiedział, co ze zbożem robić.  
Aż w nocy przyszedł diabeł mądry i tak rzecze:  
„Niedaremnie tu Pan Bóg rozsypał garść żyta,  
Musi tu być w tych ziarnach jakaś moc ukryta;  
Schowajmy je, nim człowiek ich wartość dociecze.”  
Zrobił rogiem rów w ziemi i nasypał żytem,  
Napłwał i ziemią nakrył, i przybił kopytem; –  
Dumny i rad, że Boże zamiary przeniknął,

<sup>12</sup> Józef Kowalewski – filomata, zesłany do Kazania.

<sup>13</sup> Antoni Gorecki (1787–1863) – autor bajek politycznych. Opowieść Żegoty jest przeróbką bajki *Diabeł i zboże*.

Całym gardłem rozśmiał się i ryknął, i zniknął.  
Aż tu wiosną, na wielkie diabła zadziwienie,  
Wyrasta trawa, kwiecie, kłosa i nasienie.  
O wy! co tylko na świat idziecie północą,  
Chytróść rozumem, a złość nazywacie mocą;  
Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzebie,  
Myśli Boga oszukać – oszuka sam siebie.  
[1832]

Adam Mickiewicz, *Dziady część III*, Wrocław 1984

## WYPRACOWANIE

### na temat nr 1

*III część „Dziadów” napisał Adam Mickiewicz w Dreźnie, w którym zatrzymał się wraz z powstańcami listopadowymi uchodzącymi na emigrację po klęsce powstania listopadowego. Dramat zadedykował swoim przyjaciółom, którzy (tak jak on sam) byli prześladowani za miłość do Ojczyzny. To oni są bohaterami powyższej sceny dramatu, tzw. więziennej. Studenci z Litwy, filomaci i filareci zostali osadzeni w celach klasztoru przekształconego na więzienie.*

*Jakich dopuścili się przestępstw?*

*Nie uczynili nic złego. Chcieli się uczyć, pracować. Byli patriotami. Ale to właśnie okazało się niebezpieczne dla caratu reprezentowanego przez bezwzględnego Nowosilcowa, który, jak mówi Tomasz Zan, aby odzyskać utraconą łaskę cara „musi z towarzystw naszych wielką rzecz wysnować/ I nowych wiele ofiar carowi poświęcić”. Przyjechał więc na Litwę, aby prześladować Polaków. Działania jego są przerażające. Studentom porwanym z domów i aresztowanym nie zostaną przedstawione zarzuty, nie dowiedzą się, jak długo będą uwięzieni, nie będą znać przebiegu i efektów śledztwa w swojej sprawie ani uczestniczyć w wytoczonym im procesie. Młodzi, niewinnie oskarżani studenci są traktowani jak najgroźniejsi przestępcy. Niektórzy z nich, np. Żegota, wierzą w uczciwość prawa i mają nadzieję, że udowodnią swą niewinność. Ale ci, którzy w celi spędzili więcej czasu, wiedzą, że obrona na nic się nie zda, bo nikt nie będzie chciał słuchać studentów. Cień nadziei na uwolnienie rozwiewa Sobolewski, który opowiada o tym, co widział, gdy prowadzono go na przesłuchanie. Z bólem mówi o swoim koledze Janczewskim, znajdującym się w grupie młodych ludzi wywożonych kibitkami na Syberię. Janczewski, który „szerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał”, nie ugiął się, nie uznał władzy cara. Odważnie i godnie manifestuje swój patriotyzm. [„zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos nateżył, / I trzykroć krzyknął: „jeszcze Polska nie zginęła”.] Tak pożegnał się z przerażonym tłumem ludzi zebranych przed kościołem, który musiał minąć ciąg kibitek wywożących polskie dzieci na Sybir. W kościele właśnie odprawiana była msza święta. Sobolewski, widząc „rękę kapłańską ... podnoszącą ciało i krew Pańską”, porównuje męczeństwo młodzieży polskiej z męczeństwem Chrystusa*

*i tym samym objaśnia sens martyrologii młodych skazańców. Młodzi Polacy są tak samo niewinni jak Chrystus. Tak jak poprzez ból na krzyżu Jezus miał odkupić ludzkość, tak cierpiący Polacy mają przyczynić się do zmartwychwstania zniewolonych narodów. Uwięzieni studenci są świadomi swojej ofiary. Wiedzą też, jakie będą efekty działań cara, któremu sam szatan podpowiada metody niszczenia narodu polskiego. Wyjaśnia to Mickiewicz, cytując bajkę Goreckiego o diable i ziarnie.*

*Sens ogólny bajki wskazuje na klęskę zła. Car jest porównany do szatana, który chciał pokrzyżować plany Boga opiekującego się człowiekiem wypędzonym z Raju. Szatan podejmuje działania, które obrócą się przeciwko niemu. Zamiast zaplanowanego przez niego dzieła zniszczenia, mamy do czynienia z odrodzeniem się życia. Kielkujące, wschodzące, rosnące, zakwitające i wydające plon ziarno symbolizuje odrodzenie. Tak jak zło w konfrontacji z dobrem może odnieść tylko chwilowe zwycięstwo, tak car na krótko może czuć się „zwycięzcą nad diabłem”.*

*Niewinna ofiara młodych Polaków jest według przekonanego o mesjanistycznej historiozofii Mickiewicza wpisana w Boży plan zbawienia świata. Naród polski został przez Boga wybrany po to, by być Mesjaszem zniewolonych narodów. Tak objaśniając męczeństwo swoich rodaków, Mickiewicz nie tylko leczy ich dusze zbolale po klęsce powstania listopadowego, ale także nadaje sens cierpieniu, daje nadzieję i siłę do przetrwania.*

**Temat 2. Analizując fragmenty *Przedwiośnia* i *Granicy*, porównaj kreacje matek. Określ wzajemne relacje między matką i dzieckiem, wykorzystując także znajomość utworów.**

#### Stefan Żeromski *Przedwiośnie*

Matka nie była w stanie utrzymać syna w domu, nakazać mu zmiany wyuzdanych obyczajów, dopilnować go i wysledzić miejsca jego kryjówek. Bez przerwy niemal czekała na jego powrót. Gdy chwytął czapkę i pędem wylatywał z domu, coś podsuwało się do jej gardzieli i zapierało oddech. Nie miała już siły prosić urwisa, żeby nie chodził. [...]

To obce miasto stało się dla niej jeszcze bardziej obce, cudze, niepojęte, groźne, złowieszcze. Po wyjeździe męża wszystkie się tutaj bała. Dopóki mąż był w domu, on był osobą – ona cichym i pokornym cieniem osoby. Teraz ów cień musiał stać się figurą czynną. Cień musiał nabrać woli, władzy, decyzji. Jakże ten mus był nieznośny, jak uciążliwy! Musiała wiedzieć o wszystkim, przewidywać, zapobiegać, rozkazywać. Gubiła się w płataninie swych obowiązków. Nie wiedziała, od czego zacząć, gdzie jest droga i jak nią iść. Wstydziała się i trwożyła. Przeżywała jedną z najsroźszych tortur, torturę czynu narzuconą niedołężnej bierności. Cierpiała nie mogąc dać sobie rady. Trwoga o syna, który się jak na złość zliścił, dobijała ją. Jedyłą ulgę znajdowała w ciągu nocy, kiedy chłopak twardo spał. Słyszała wtedy jego oddech, wiedziała, że jest obok niej i że mu nic nie zagraża. Ale sama wtedy nie spała. Popadła w bezsenność. Wolała jednak bezsenność białej nocy niż trwogę białego dnia. Och, jakże dobrze jej było przyciąć się na legowisku, zasunąć się w kącie i patrzeć na śliczną głowę chłopca, owianą gęstwiną falistej czupryny i – patrząc tak na niego

– o nim marzyć!... Jakież śliczny, jakież ukochany ten łobuz, ten urwis, ten włóczyki i zawalidroga!

Co mu się też śni – co tam przepływa pod czarującą płaszczyzną spadzistego czoła? Co też to widać w tych oczach głucho zamkniętych, pod cienistymi powiekami? [...] A patrząc tak na główkę jedynaka, głęboko rozważała: "Któż to jest, na Boga! ten chłopiec? Oto tajemnica niezbadana poczęła go w niej. Oto był maleńki i niedołężny – kruszyna cielesna, byt zależny jedynie od niej – cząstka jej całości, jak gdyby nowy organ jej ciała, ręka lub noga... Wykarmiła go, wypieęgnowała, wyhodowała. Z roku na rok rósł w jej rękach, w jej oczach, w jej objęciu. Każdy dzień jego zależał od niej, z niej się poczynął, na niej się kończył. Siły swe przelała, życie swe przesaczyła kropla po kropli w jego siły. Nastawiła i wyprostowała drogi jego krwi. Nadała mu głos, krzyk, śpiew. A oto teraz obcy się staje i złowieszczy. Obraca się przeciwko niej. Z niego płynie na nią jakieś złe. Bezgraniczna miłość ku niemu przekształca się i przeradza na krzywdę słabego jej ciała i ducha omdłego. Gdyby go tak bezgranicznie nie kochała, cóż by jej było, choćby się psuł i, gdzie chce, hasał! Ale on bije w miłość, targa tą siłą, którą go obdarzył jej słaby ostatek mocy".

1925

Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1984

### Zofia Nałkowska *Granica*

Elżbieta [opiekując się chorą panią Kolichowską] pomyślała o matce, która nie pielęgnowała jej nigdy w chorobie.

Och, tamtej urody nie uszkodziły lata. Ostatniej wiosny napatrzyła się jej do woli. Uczuła jeszcze teraz zapach powietrza, gorzki od nagranych południowych liści. Stała za matką na dużym balkonie nadwodnej willi. [...] Matka była zdenerwowana, naprzód spieszyła się, a teraz czekała niecierpliwie. Lepiej było milczeć. Elżbieta z ciekawością przyglądała się jej sukni. Była z mszystej, mięciutkiej wełny białej i zapinała się na piersiach ukośnie na trzy guziki, trzy okrągłe kawałki różowego koralu. Na szyi nie było pereł, tylko sznurek takich samych, trochę drobniejszych różowych koralu. Nadęte, rozgniewane usta były pomalowane jasnym karminem. I jeszcze coś bladoczerwonego, jakaś kokarda z emalii uczepiona była do każdego z białych, mszystych pantofelków. Była cała czysta, świeża, zbyt kowna, gładka – bez jednej zmy. Była czymś najpiękniejszym, co się da pomyśleć. Była bezużyteczna, była tylko do ozdoby. Jak można mieć taki profil i żeby to było żywe!

Nie była matką, była zwyczajnie drugą kobietą. Jej piękność, jej cała jakoś była tylko męczarnią. Maskowała się tak niedbale. Obie ręce trzymała na poręczy balkonu – i także te ręce były piękne i miały koralowe paznokcie. Bez słowa patrzyła przed siebie, ściągając brwi. Ale nie na jezioro. Ani na góry tamtego brzegu – lekkie, jakby wydmuchane z niebieskiego kurzu, ani białe żagle, nadciągające po wodzie świetlistej i zielonej jak grynszpan – nie były dla niej warte widzenia. Patrzyła na kratę małej bramy w murze, bo tędy miał znowu teraz przyjść któryś z jej mężczyzn.

Nie uśmiechnęła się, gdy wszedł. Uśmiechała się niezmiernie rzadko, była piękna pochmurnie i gniewnie. Ale za to jej uśmiech znaczył o wiele więcej niż u innych. Był nie tylko łaskawy i dziecinnie niezaradny, był jeszcze pełen dobroci.

Dlaczego Elżbieta myślała o niej, że jest niedobra?

1935

Zofia Nałkowska, *Granica*, Warszawa 1984

## WYPRACOWANIE

### na temat nr 2

*Ani w „Przedwiośniu”, ani w „Granicy” matki nie są postaciami głównymi. Ich kreacje służą przede wszystkim charakteryzowaniu dorosłych już dzieci, objaśnianiu ich decyzji i relacji z ludźmi.*

*Powyższe fragmenty pokazują bardzo różne, wręcz kontrastowe portrety matek. W obydwu fragmentach narracja poprowadzona jest z punktu widzenia bohaterek (z wykorzystaniem mowy pozornie zależnej), z tą różnicą, że w pierwszym fragmencie mamy perspektywę matki myślącej o jedynym dziecku, w drugim natomiast – dorosłej jedynaczki wspominającej spotkanie z matką. Na kreację tak różnych portretów musiała mieć wpływ biografia obojga twórców: Żeromski bardzo wczesnie stracił matkę i tęsknił za nią długo, Nałkowska natomiast miała bardzo dobry kontakt tylko z ojcem.*

*Jadwiga Barykowa, bohaterka „Przedwiośnia”, była Polką zamieszkałą w Rosji, do której wyjechała wraz z mężem poszukującym pracy i kariery urzędniczej. Nieznająca języka i obyczajów w rosyjskim mieście czuła się obco. Wszystko w nim było dla niej nowe i groźne, wszystkiego się bała. Ponadto była kobietą niepewną swego miejsca w świecie i dlatego całkowicie uzależnioną od męża. Samotność i lęk przed życiem zaczęły jej doskwierać szczególnie wtedy, gdy Seweryn Baryka wyjechał na wojnę, a ona została w Baku tylko z synem. Teraz musiała przejąć obowiązki głowy rodziny, być aktywną, organizować życie własne i syna. Dotychczas żyjąca w cieniu męża i podporządkowana jego woli, z trudnością odnajdywała się w nowej rzeczywistości. Osamotniona, i zagubiona, martwiła się o swojego jedynaka, którego przyszło jej wychowywać w niespokojnych i groźnych czasach rewolucji. Kochała go nad życie i drżała z lęku, gdy tylko znikał jej z oczu. Z synem czuła więź szczególną, zrozumiałą dla matek pielęgnujących swoje małe dzieci i obserwujących, jak rosną, dojrzewają, stają się samodzielne. [Żeromski tak pięknie, tak poetycko o tym pisze: „Siły swe przelatała, życie swe przesączyła kropla po kropli w jego siły. Nastawiła i wyprostowała drogi jego krwi. Nadała mu głos, krzyk, śpiew.”] Bolało ją to, że dojrzewanie dziecka zbiegło się z działaniami rewolucjonistów, którzy mieli ogromny wpływ na jej syna. Pod wpływem komunistów chłopiec stawał się „obcy i złowieszczy”. Cierpiała, że nie może znaleźć z nim porozumienia, że syn ją odtrąca.*

*Wielka, wszystko wybacząca, cierpliwa miłość, którą Cezary był otoczony, wydała plon. Cezary, zbuntowany, egoistyczny, często impertynencki wobec matki i nieczuły, z czasem zaczął patrzeć na matkę tak, jak ona patrzyła na niego, czyli z troską i niepokojem. Zauważył, że jego matka wygląda na dużo więcej lat niż ma. Dostrzegł, że schudła i jest coraz słabsza. To spowodowało, że poświęcał jej więcej czasu i wreszcie nie tylko z uwagą słuchał, co mówiła, ale zastanawiał się na jej sądami o nowej rzeczywistości. Docenił jej przenikliwość w opiniach, mądrość wynikającą z szacunku dla drugiego*

człowieka i jego dorobku. Bolesnie odczuł jej śmierć i zbezczeszczenie zwłok. Trudno było mu pogodzić się z jej brakiem.

W drugim fragmencie („Granica”) postać matki jest inna. Przede wszystkim należy powiedzieć o tym, co głównie boli córkę, czyli brak matki podczas choroby. Dla niej jako dorosłej kobiety matka jest po prostu inną kobietą. Elżbieta postrzega matkę jako piękną, elegancką, zadbaną kobietę niecierpliwie oczekującą na mężczyznę, który nie nadchodzi. Córka dostrzega niepokój matki, wysiłek zmierzający do ukrycia irytacji i obaw związanych z nieobecnością owego mężczyzny. Pomiędzy nią i matką nie ma porozumienia i uczuć, jakie zwykle są między tak bliskimi sobie osobami. Bo pani Biecka – Niewieska wcale nie jest bliska Elżbiecie. Na pewno bliższa jej jest pani Kolichowska, ciotka, która ją wychowywała, gdy matka ją odtrąciła. I chociaż teraz Elżbieta więcej rozumie z zachowań i decyzji matki, to jednak ma żal, że nie była ukochaną jedynaczką, z troską i niepokojem pielęgowaną w chorobie. Nawet gdy dostrzega pełen dobroci uśmiech matki, nie może stłumić w sobie przekonania, że jest niedobra. Jednak potrzebowała matki, szukała jej, pragnęła jej się zwierzyć z kłopotów związanych z przeszłością narzeczonego Zenona. Odwiedziny u matki nic nie zmieniły w ich stosunkach. Pani Biecka – Niewieska – zajęta przede wszystkim sobą – nie umiała i nie chciała zaangażować się w sprawy dorosłej córki. Tak jak w dzieciństwie nie otoczyła jej miłością, tak teraz nie jest zainteresowana jej życiem. Nieobdarzona matczyną miłością Elżbieta, nie potrafi kochać matki. Nadal są to zdystansowane wobec siebie kobiety, zajęte swoimi problemami. Pomimo tego Elżbieta w trudnej sytuacji życiowej nieświadomie powieliła wzór matki i pozostawia swoje dziecko pod opieką rodziny, a sama wyjeżdża do Warszawy.

Z porównania dwóch różnych portretów matek i ich relacji z dziećmi wynika, że to, co dziecko otrzyma w dzieciństwie od matki, determinuje jego przyszły los i postawy wobec ludzi. Cezary, nauczony miłości, będzie bardzo wrażliwy na krzywdę innych ludzi, Elżbieta wychowywana bez matczynej miłości będzie zdystansowana i pełna rezerwy wobec innych. Chociaż zdarzy się, że zareaguje na nieszczęście innych, będą to sytuacje sporadyczne, najczęściej w jakiś sposób związane z jej życiem.

Wybierając teksty nieliterackie i literackie na egzamin maturalny, kierujemy się nie tylko kryteriami opublikowanymi w *Informatorze maturalnym*; zwracamy także uwagę na to, aby były to teksty, w których podjęte są tematy ważne dla młodego człowieka. Nie mniej ważnym kryterium są możliwości sprawdzenia umiejętności, którymi powinien się wykazać maturzysta.

Przed podjęciem ostatecznej decyzji zasięgamy opinii nauczycieli akademickich z różnych uczelni.

Oto fragmenty wypowiedzi profesorów o tekście Barbary Skargi *O obywatelstwie*.

*„Bardzo mądry, pięknie napisany tekst o ogromnych walorach wychowawczych i poznawczych. Klarowna kompozycja umożliwia skuteczne śledzenie argumentacji na rzecz dobitnie sformułowanej tezy. Umiarkowana erudycyjność nie przytłacza odbiorcy, lecz właśnie sprzyja utrzymaniu jego uwagi. Odniesienia do współczesności i potocznych doświadczeń są dla ucznia całkowicie zrozumiałe, a jednocześnie związane z odległą genezą demokracji, postawy obywatelskiej, wartości współuczestnictwa. Nadzwyczaj udana propozycja egzaminacyjna.*

*W zestawie zadań widać równie trafną realizację zasady „czytania ze rozumieniem”: pytania kierują uwagę na idee i retorykę tekstu, analizują sposób argumentacji, wymuszają selekcję elementów kompozycyjnych i znaczeniowych tekstu; nie ma tu poleceń zbyt trudnych, ale i nadmiernie prostych.”*

*„Tekst trafnie dobrany, przejrzysty, nie powinien sprawiać trudności maturzyście. Posiada walory nie tylko merytoryczne, lecz także stylowe. Dotyczy wartości podstawowych, powszechnie akceptowanych.”*

Znajdujące się w arkuszu egzaminacyjnym teksty literackie należą do kanonu lektur szkolnych.